

O B R A Z P O L S K I

pod koniec XVII. wieku.

Ze Zbioru podróży, ogłoszonych w Hadze 1705 r.

Spolszczył i objaśnił

Xawery Godebski.

(Przedruk z Dziennika Literackiego).

W E L W O W I E.

Główny skład u Karola Wilda.

1869.

42343

II

Z drukarni E. Winiarza.



I

Położenie, nazwisko, granice i stan fizyczny.

Polską jest wielkiem i jedynem elekcyjnym królestwem w Europie. Nazwisko Polski wywodzą od wyrazu Pole, oznaczającego w języku sławackim miejsce odkryte i przydatne do polowania. Polska istotnie składa się z rozległych pól i obszernych lasów.

Obejmowała ona niegdyś tylko to, co dzisiaj Wielką i Małą Polską zowiemy; ale gdy później przyłączono do niej Litwę i inne prowincje, stała się jednym z największych państw w Europie, graniczącem z Moskwą i Tatarją od wschodu; Węgrami, Multanami i Siedmiogrodem od południa; od zachodu z Niemcami; a od północy z morzem Bałtyckiem, Inflantami i częścią Moskwy. Państwo to może mieć 250 mil niemieckich w długości; a 210 w szerokości.

Dzielią to państwo na dwie główne części: na Królestwo Polskie i Wielkie Xięztwo Litewskie. Królestwo Polskie dzieli się znowu na Wielką i Małą Polskę. Inni dzielią Polskę na trzydzieści cztery Województw, czyli wielkorządztw. Każdy Wojewoda ma pod sobą kilku Kasztelanów, którzy są rządcami miasta ¹⁾. Dawniej we Francji, zwano Chate-

1) Ziemia polska dzieli się na Dyczeze, Województwa, Kasztelanję i Powiaty: Wojewoda chyba w potrzebie gwałtownej sam hetmani wojsko swojego Województwa: zastępują go w tej mierze Kasztelan, którzy również szlachtę z ramienia królewskiego sądzą, prowenta odbierają i do skarbu odsyłają. Gwagnin.

lain zarządzających zamkami: dzisiaj, tytuł ten oznacza tylko właściciela ziemi, wyższej o jeden stopień od posiadłości zwyczajnej (*Seigneurie ordinaire*). Aby być Szatelenem, należało posiadać zamek, albo twierdzę na swoim gruncie z Jurydyką, opactwem, albo przeorostwem zakonem, z młynem i publicznym piecem (*Four banal*); ale dzisiaj, w większej części prowincji francuzkich, Szatelen znaczy po prostu urzędnika, którego pan możniejszy w dobrach swoich ustanawia, dla czuwania nad zachowaniem praw jego i wymierzania sprawiedliwości poddanym.

Najwyższymi górami w Polsce są Karpaty i Łysa-góra, na której zbudowano klasztor Mnichów, Święto-Krzyskim zwany.

W Polsce jest mnóstwo jezior, zarybionych rybami wszelkiego rodzaju: najznaczniejsze z nich są: Gopło, Haf, Kurońskie, Krynica, mające więcej głębokości, niż rozległości; nakoniec, Białe, tak zwane przez ironją, iż wody jego czernią tych, którzy się w nich kąpią w miesiącach Kwietniu i Maju. Jezioro Bełskie, w Województwie tegoż nazwiska, wysycha co trzy lata: wody jego uchodzą z wielkim łoskotem do gór przyległych, z kąd znowu w następnym roku wracają i wlewają się w jezioro.

Polska zroszona jest znaczną liczbą rzek, z których najcelniejsza, Wisła, w obiegu swoim przeszło stumilowym użyła wiele pięknych okolic. Dniepr (*Borysthène*) przebiega część posiadłości polskich.

Powietrze w Polsce miejscami jest ostre i wilgotne; zimna prawie do niezniesienia; rzeki i jeziora stoją pod lodem od czterech do pięciu miesięcy w roku; a lody tak są grube, że ładowne wytrzymują wozy. Lubo kraj ten zroszony jest mnóstwem rzek, z tem wszystkiem rzadko w nim dobre znajdzie się źródło. W ogólności wody są liche, bardzo

niezdrowe i nieprzyjemne do picia. Woda rzeki Narwi nie znosi żadnej jadowitej gadziny; a węże, czepiające się do statków, skoro się zbliżą do tej rzeki, odrywają się sycząc, jak gdyby je kto ścigał dla odjęcia im życia.

Wyższa czyli Mała Polska jest więcej nierówna i wygarbiona pagórkami, równie jak część kraju najczęściej zbliżona do granic Węgierskich; ale wschodnie Podole i prawie cała strona północna i zachodnia krain przedstawia nieogarnione okiem i bardzo żyzne płaszczyny: wydają one zboża, wielką okwitość jarzyn i wszelkiego rodzaju owoce, mianowicie takie, które snadniej zimna znieść mogą, jako to: kasztany, orzechy, jabłka, gruszki i t. d. Są też i winnice ¹⁾: winogrod dobry jest do jedzenia, ale wino z niego bardzo cierpkie, lubo w wielu miejscach powietrze dość jest umiarkowane.

Znajdują się w Polsce kopalnie ołowiu pomieszanego ze srebrem; indziej czystego ołowiu, żelaza, miedzi, żywego

¹⁾ Że winnice od najdawniejszych czasów istniały w Polsce, dowodzą tego przywileje od Przemysława i Bolesława dane mieszczanom nad rzeką Wartą. Niesiecki, Święcicki Sarnicki, Starowolski, Rzączyński, a nawet i Puffendorf nadmieniają o winnicach, istniejących w okolicach Krakowa. Sandomierza, Poznania, Wyszogroda, Pułtuska i t. d. Królowa Bona zakładała winnice przy zamkach swoich, z tych najslawniejsza przy Czersku dotrwała do czasów Zygmunta III. Na wzgórzach koło Torunia, Chełmna, Grudziądza zieleniały winnice, które Krzyżacy przez zemstę wycięli i spalili w 1455 roku. Z winnic Uniejowskich w Łęczyckiem dla samej katedry gnieźnieńskiej po cztery beczek wina rocznie dostawiano; a książęta ruscy wybierali po 100 beczek wina na dziesięciny z Winnik na wzgórzach Lwowa. Dziś jeszcze koło Jampola nad Dniestrem po kilkanaście beczek wina wytłaczają, jak świadczy Marczyński.

srebra ¹⁾, lazuru, siarki ²⁾, wityolu, saletry; a nawet nieco złota w rzekach lub w górach. Na wybrzeżach morskich znajdują alabaster, agaty i bursztyn. ³⁾

Najdonośniejsze kopalnie soli rodzimej są w Wieliczce o trzy mile od Krakowa. Są to niezmierne podziemia, do których spuszcza się na długich i grubych sznurach. Dostawszy się do nich, widzisz pieczary ciągnące się jakoby ulice miasta, gdzie czterysta lub pięćset robotników rąbie i odłamuje z wielkim trudem grube bryły soli: inni *windują* sól machinami, podobnie jak u nas kamień; a że cała ta praca odbywa się przy blasku pochodni, dym tak dalece kopci robotników, że raczej są do szatanów niż do ludzi podobni, a ich laboratorium przedstawia obraz piekła, w którym nie jeden traci życie, zagrzebany w soli, kiedy sklepienia, podpierane niedbale, załamują się nad ich głowami, co się często wydarza.

1) Na górze Zimna woda o 6 mil od Krakowa w pewnych porach żywe srebro dobywa się na wierzch: w Czerwcu zbierają je obficie naksztalt ziarek grochu. Rzeczyński.

2) Pod Jezanicami, za Krosnem, na Podgórzu, ma być źródło czworogranne, które zapach siarki wydaje, powiększa się i ubywa wraz z miesiącem i wydaje szelest, jak gdyby kto kamyk po kamyku rzucał: za zbliżeniem ognia zapala się i dopiero za zakłuceniem wody gaśnie.

Rzeczyński.

3) Wielka okwitość bursztynu w Polsce pozwalała wyrabiać z niego rozmaite naczynia i sprzęty. Z wyrobów tych słynęły miasta pruskie, szczególnie Gdańsk. Żona Zygmunta III darowała legatowi papieskiemu rozmaite sprzęty z bursztynu białego do kaplicy, ozdobnie ryte; a w spisie podarków, które Zbaraski, poseł do Turcyi w 1622, Sultanowi i rozmaitym urzędnikom dworu złożył, znajdujemy zwierzęta, zwierciadła w bursztynowych ramach, serwisy i szkatuły bursztynowe: z tych szczególnie szkatuła przeznaczona dla Sultana, odznaczała się pięknymi płaskorzeźbami, wyobrażającemi morskie boginie.

Jeziora i rzeki w Polsce bardzo są rybne, a lasy napełnione są dzikim zwierzem, jakoto: łosiami, bawołami, dzikimi końmi, jeleniami, dzikami, niedźwiedziami, wilkami, rysiami, wydrami, bobrami. Nie zbywa też ludowi na wółach i koniach: jest też i ptastwo wszelkiego rodzaju, podobnie jak we Francyi, a między innemi, jest tu gatunek przepiórki, z zielonemi nogami, przyprawującej o mdłości tych, którzy ją jedzą.

Na brzegach bałtyckiego morza widzieć się dają często potwory morskie; wszakże nie ujrano już podobnej do owej, którą znaleziono na wybrzeżu pruskiem, w 1435: byłto człowiek morski, zupełnie wyglądający na biskupa, z mitrą na głowie, pastorałem w ręku i innemi ozdobami, jakie zwykle uroczyscie występujący biskup przywdziewa: ornat jego, podobnie jak reszta odzienia, wybrzeżony skrzelami, podnosił się z przodu i z tyłu aż do kolan. Przywiedziono go przed króla: słyszał wszystko, co do niego mówiono; ale odpowiadał tylko na migi. Zdawał się bardzo strapiiony i rozżalony, że go król kazał umieścić w wieży, gdzieby mógł mieć wielkie miednice wody, w którychby się kąpał do woli. Biskupi, znajdujący się na polskim dworze, którym ów potwór chętniej dotykać siebie pozwalał, niż innym osobom, byleby tylko w pontyfikalnym ukazali się stroju, prosili króla, aby mu wolność powrócił; na co gdy król zezwolił, odprowadzono go do morza. Szedł między dwoma biskupami, opierając się na ich ramieniu i ukazując im kiedy nie kiedy żywe swoje zadowolenie, że mu wolność wyjednali. Zbliżywszy się do morza, wstąpił w wodę po pas; a pozdrowiwszy biskupów głębokim ukłonem i pobłogosławiwszy lud znakiem krzyża, zanurzył się w morzu i już się więcej odtąd nie ukazał. Powieść ta wyda się może bajeczną niektórym; przecież znajdujemy ją w roczni-

kach kościelnych biskupa Spondy (de Sponde), w wielkiej kronice Flandryi, w dziełach ojca Furnjera (Fournier) i w pismach Davitego (Dawity). ¹⁾

II.

Prowincje należące do Polski.

Dawniej Polska składała się z piętnastu wielkich prowincyi dzisiaj została się tylko przy dziewięciu; a temi są: Mało i Wielko-Polska, W. X. Litewskie, Ruś, Prusy, Mazowsze, Żmudź, Wyższy Wołyń i Podlasie.

Niższa Polska, zwana także Wielką, a to z tej przyczyny, iż Lech, pierwszy król Polski, osiadł w mieście Gnieźnie, znajdującem się w tej prowincyi, acz istotną jej stolicą jest Poznań, obejmuje ośm województw.

Wyższa, czyli Mało-Polska, obejmuje tylko trzy Województwa. Kraków jest stolicą tej prowincji, tudzież całego Królestwa. Rządzca zamku krakowskiego zwanym jest starostą, to jest zachowawcą pokoju i publicznej spokojności, dlatego też wielką ma władzę nad mieszkańcami miast, podległymi jurydyce jego.

Jagiello rozpoczął unję Litwy z Polską w 1386 r. Unja ta odnowioną została w r 1413, na zjeździe Polaków i Litwinów w Horodle. Z tem wszystkiem, Litwa zachowała sobie oddzielnych książąt i dopiero całkowicie połączoną zo-

¹⁾ Zachowując niniejszemu obrazowi właściwy jemu koloryt, nie prostujemy bynajmniej błędów i bajek, któremi zresztą przepełnione są wszystkie jeografie i podróże ówczesne, jakoby na usprawiedliwienie przysłowia: *a beau mentir qui vient de loin*.

stała z królestwem w 1501 r., kiedy Albert książę litewski, obrany był królem polskim ¹⁾. W. X. Litewskie obejmuje ośm województw.

Ruś przyłączoną została do Polski przez Kazimierza W. w r. 1341 r.

Pokuciem nazywają Województwo leżące w południowej stronie Karpat. Przedał je Polsce Alexander wojewoda wołoski za 500 uncji srebra.

Prusy, oblانة od północy morzem Bałtyckiem, stanowią jedną z prowincji Polski, co dopiero po długich i zaciętych wojnach nastąpiło. Powietrze w tej prowincji ostre; z tem wszystkiem jest ona żyzna. Fale morskie wyrzucają na brzegi wielką ilość bursztynu; Turcy i Persowie cenią go bardzo. Bursztyn bywa żółty i biały; ostatni więcej poszukiwany. Bursztyn palony oczyszcza powietrze, wydaje zapach bardzo łagodny i przyjemny człowiekowi i truje zwierzęta jadowite. Znajdują także na wybrzeżach morskich agaty, ale w małej ilości.

Dawniej, ludy tej prowincji, przed przyjęciem światła Ewangelji, miały dobre i złe przymioty. Mieszkańcy obie-gali wybrzeża, niosąc pomoc wyrzuconym na nie rozbitkom, albo ściganym przez rozbójników morskich podróżnym. Mężczyźni nosili suknie wełniane, kobiety suknie lniane, z obrózką mosiężną albo miedzianą na szyi. Nie znali ślubów małżeńskich i używali kobiet z przyrodzonego popędu, podobnie jak zwierzęta, co się nie mało przyczyniło do zaludnienia kraju. Bruten, pierwszy ich król, nadał im niektóre prawa

¹⁾ Ostateczna unja Litwy z Polską nastąpiła dopiero w roku 1569, w Lublinie.

Jan Albert objął tron w r. 1494 — umarł w 1501. Alexander wstąpiwszy na tron po bracie, tytuł króla polskiego z tytułem W. X. litewskiego połączył.

i tak nakazał, aby dla uniknięcia niepewności ojcowstwa, ci którzyby dziewcząt dla potomstwa pożąдали, zamykali takowe w jaskiniach, zkądby tylko z mężami wychodzić mogły, albo wtedy, kiedyby je nasyceni niemi mężowie wygnali, co wszakże nie mogło nastąpić w czasie brzemienności. Xiążę ten zakazał również utrzymywać większą liczbę dzieci i sług nad istotną potrzebę; co przechodziło tę potrzebę, miało być sprzedanem lub zabitem. Pozwolił dzieciom dusić ojców i matki; obarczonych starością, lub chorobą; kazał nadto zabijać wszystkie dzieci kaleki i ludzi nieprzydatnych do pracy.

Co się tyczy ludów, zamieszkujących dzisiaj tę prowincję, obyczaj ich i zwyczaję dość są podobne do polskich, o których w swoim miejscu mówić będziemy.

Głównem i najhandlowniejszym miastem w Prusach jest Gdańsk, acz stolicą prowincji jest Malborg. Jeszcze przed 150 laty Gdańsk był miastem bardzo miernem; a domy jego okryte były słomą; ale od owej pory handel postawił go w rzędzie najwięcej kwitnących miast Europy i zrobił go jedną ze czterech stolic Hanzy ¹⁾. Gdańsk leży nad Wi-

¹⁾ Związek Hanzeatycki, pospoliciej Hanza zwany, miał na celu wspólną obronę miast nadmorskich przeciwko rozbójnikom, plądrującym po Bałtyckiem i Niemieckiem morzu. W wieku XIII miasta związkowe otrzymały już liczne przywileje od książąt Saxonji, Flandrji, Lotaryugji i Brabancji. Przy końcu XIV wieku potęga Hanzy osiągnęła najwyższy stopień swojej pomyślności. Składało ją 64 miast ściśle połączonych. Jednem ze czterech głównych miast Hanzy, Metropolami zwanych, był Gdańsk; do jego okręgu należały jako pierwsze miasta handlowe: Królewiec, Toruń, Elbląg, Brunsberg; a w Infantach Ryga, Rewel i Derpt. Do okręgu Metropolii Lubeka, (była to zarazem stolica Hanzy) należały Pomorskie miasta: Szczecin, Golenów, Kołobrzeg, Starygród, Słupsko. Miasta główne Hanzy przypuszczały do spółki inne miasta lądowe, podrzędne

sła co mu ułatwia handel z całą Polską. Kanał, dzielący miasto na dwie części, ciągle jest prawie okryty kupieckimi statkami. Utrzymują, że pierwsze fundamenta tego miasta założone zostały przez jakiegoś chorowitego i melancholicznego Duńczyka, i że złąd poszło nazwisko Dantzig, jak gdybyśmy mówili po niemiecku: Duńczyk chory — bo zick (może siech) znaczy chory.

Krzyżacy opanowali to miasto w 1305 r. i obwiedli je murami w 1343 r. Kazimierz Jagiellończyk odebrał Gdańsk Krzyżakom w 1454 r., nadał wielkie przywileje mieszkańcom, powierzył im straż morza i pozwolił wybierać cło od każdego handlowego okrętu na temże morzu. Mieszkańcy Gdańska, przyjąwszy naukę Lutra, oświadczyli się za Maksymiljanem austrijackim przeciwko Stefanowi Batoremu; ale Batory ukarał ich surowo, bo wywołałszy ich z pod prawa, na Sejmie Toruńskim w 1576, następującego roku obległ miasto. Zbici Gdańszczanie musieli błagać przebaczenia, zaprzysiąc królowi wierność, uznać go bezwarunkowo, ustąpić połowy dochodów z cła morskiego na rzecz królewskiego skarbu, zapłacić 100,000 talarów kary, a nadto złożyć 20,000 talarów na naprawę oliwskiego klasztoru, który z religijnej nienawiści zburzyli. I dopiero potwierdzenie przywilejów swoich otrzymali (w 1577 r.). Gdańsk bije monetę z wyobrażeniem króla polskiego, wymierza sobie sprawiedliwość w imieniu jego i od r. 1632 glosuje na Elekcję króla.

pod względem handlowym. Do liczby tych ostatnich należały z Polski: Kraków, Kazimierz, Warszawa, Chełm, Wilno i t. d. Wojny XVII i XVIII wieku przyprowadziły Hanzę do upadku; tytuł miasta Hanzeatyckiego pozostał dotąd jedynie przy Hamburgu, Lubece i Frankfurcie nad Menem. Handel miast hanzeatyckich był czysto przewozowym, polegającym jedynie na skupowaniu, rozwożeniu i odprzedawaniu obcych towarów i płodów.

Prusy miały dawniej swoich udzielnych książąt i żyli w bałwochwalstwie aż do XIV wieku, w którym Krzyżacy wzniesli do nich wojnę i wojna ta była długa i krwawa: nakoniec, Krzyżacy odnieśli kilka stanowczych zwycięstw.

W 1525, dla utrwalenia pokoju, podzielono Prusy na królewskie, przysądzone Królowi Polskiemu, i książęce, przyznane Albertowi, margrabi brandenburgskiemu, z warunkiem hołdowania Polsce, kiedy się tenże Albert rządów nad zakonem krzyżackim wyrzekł; był bowiem Wielkim Mistrzem zakonu, a z tem wszystkiem przeszedł na luterską wiarę.

Ustanowienie tego rycerskiego zakonu zaczęło się od gościnności pewnego Niemca, mieszkającego w Jerozolimie, który po odzyskaniu ziemi świętej, podejmował w swoim domu osoby swojego narodu, nieświadome miejscowego języka: i aby tem snadniej miłosierdzie swoje rozlewał, otrzymał od Jerozolimskiego Patryarchy pozwolenie zbudowania szpitala dla Niemców. Nie długo potem, cesarz Fryderyk, wojujący w Judei, łącznie z Patryarchą Jerozolimskim, spisali statuta nowego zakonu.

III.

Obyczaje i zwyczaje Polaków i Litwinów.

Polacy w ogólności są krzepcy, wzrostu miernego, włosów jasnych, pęci białej, z rumieńcem żywym i świeżym. Kobiety kształtne. Polacy są dosyć grzeczni, powolni swoim zwierzchnikom, cudzoziemcom przychylni; mają to wspólnego z innemi północnemi ludami, że lubią pić dobrze, jeść wiele: zbytek w tej mierze uważany jest za cnotę, przeciwnie powściągliwość, mianowicie w towarzystwie, za złość

ukrytą: dla tego też biesiada kończy się często na kłótniach, na obcięciu uszów i nosów szablami; im kto więcej ma twarz pokiereszowaną, tem jest więcej poważanym i za mężniejszego uchodzi.

Nie ma narodu miłującego więcej podróże jak Polacy, ani też znoszącego snadniej przygody zimna, ciepła i głodu. Uchodzą za skrytych, ale pewno nie wtedy, kiedy się im zdarzy mówić korzystnie o swoim narodzie, o swojej ziemi, o swoich prawach i rządzie; bo zakochani w sobie gardzą tem wszystkiem, co tylko nie zgadza się z ich zwyczajem. Chcesz być dobrze przyjętym od nich, pochlebiaj i chwal; po tej cenie otrzymasz wszystko, czego tylko zażadasz.

Podróżowanie po tym kraju arcy jest niewygodne; rzadko bowiem napotkasz gospody i to tylko w celniejszych miastach; musisz się zaopatrywać w żywność: wyznać wszakże należy, że w wielu miejscach szlachta, a nawet mieszczenie, ujrawszy cudzoziemca, byleby im się wydał człowiekiem dobrego rodu (*de bonne famille*), ciągną go do siebie, goszczą i traktują okazale, o ile na to miejsce i pora roku pozwala. Podając się tej hojności, wnoszą że podobnie postąpią sobie z ich rodakami w obcych krajach, jeźliby się w równej znajdowali potrzebie.

Szlachcic polski utrzymuje mnóstwo ludzi na swojej służbie; a częstokroć nad stopę swoich dochodów. Większa część tych ludzi, nie służąc mu bynajmniej, obowiązana jest tylko włóczyć się za nim na podobieństwo dworaków: dla tego też widzisz szlachcica z orszakiem strojnych ludzi, jak pułkownika we Francyi na czele oficerów swojego pułku. Damy i panienki, wychodząc na miasto, albo na przechadzkę, mają przed sobą lokajów, a za sobą pokojówki i sługi. Rzadko nawet zobaczysz mieszczanek, nie mającą za sobą dwóch pokojówek.

Kredensy ich obciążone są srebrem, ale okazałych sprzętów ujrzysz nie wiele. Domy ich, po większej części okryte słomą, zbudowane z drzewa i z gliny, nie dla tego, iżby ich, równie łatwo jak w Niemczech, z cegły lub z kamienia murować nie mogli; ale kraj ich nie jest obwarowanym, a na częste najazdy Turków, Tatarów i Moskali narażonym; jak tylko szlachta posłyszysz o zbliżaniu się nieprzyjaciela, podrzuca ogień pod swoje domy małej wartości, a uprowadziwszy z nich, co tylko ma najszacowniejszego, gromadzi się w zastępy zbrojne, żeby stawić czoło najeźdźcy. Polacy lubią oddawać się naukom i znajdziesz pomiędzy nimi ludzi gruntownie uczonych.

Mila polska wyrównywa niemal czterem milom włoskim: mila ruska i podolska nie równie jest dłuższą: w ogólności, piętnaście mil polskich, równie jak niemieckich, stanowi stopień jeograficzny. Mało znajdziesz zegarów w Polsce i to tylko po wielkich miastach i w pałacach możnych.

Co się tyczy Małorusinów, uchodzą oni za gościnnych, żarliwych w wykupywaniu niewolników chrześcijańskich: pracę tak dalece miłują, że oddają się jej i w niedzielę i w święta, równie jak w dnie powszednie; a tym, których to gorszy, odpowiadają, że tak w niedzielę, jak w dzień powszedni jeść trzeba. W tymto kraju mieszkańcy miewają włosy poplątane i tak z sobą zlepione, jak szersść, sprowadzona z Niemiec do wypychania krzeseł. Nie można ich rozczesać, ani też obciąć, bez narażenia życia. Powiadają, że im to z tąd pochodzi, iż wodę Dniestrową pić muszą; a ta woda miała być zatruta w 1279, w jednym z najazdów Tatarskich na Polskę. Tatarzy wielką rzeź między Polakami zrobiwszy, wydarli serca z trupów, zatruli takowe i wrzucili w rzekę. Choroba ta zowie się kołtunem (Plique); ale zdaje się iż pochodzi jedynie z wielkiego niechłujstwa, bo przecież cū-

dzoziemcy, podróżujący nad Dniestrem, piją wodę jego, a nie dostają kołtuna.

Starożytni Litwini czcili ogień, węże i wierzyli, że Bogowie przemieszkują w lasach: palili ciała umarłych wraz z ich końmi, oreżem, sforą psów gończych i tem wszystkiem, co najwięcej miłowali za życia: tańczyli przy odgłosie tręb i bębnow, nakoniec składali w ofiarze popiołom mleko, miód i wodę.

Dzisiejsi Litwini bardzo są nieokrzesani i zupełnie podlegli szlachcie: są dzicy, złodzieje i wielce do rozpusty skłonni. Dziewczyna, w dziesiątym roku życia, pewno już nie ma dziewictwa: kupcy, handlujący po Litwie, w ciągu swojego pobytu, snadno niemi posługiwać się mogą; ale gdyby który z nich powążył się uprowadzić z sobą dziewczynę za granice prowincyi, naraziłby niewątpliwie i życie i mienie. Chłopi pracują pięć dni w tygodniu dla pana, a w niedzielę i poniedziałek dla siebie. Kraj ten jest bardzo zimny; wszystkie też bydła są małe. Z tem wszystkiem Litwa jest bardzo żyzną; mieszkańcy odbywają siejby szczególnym sposobem; pod marzec, mieszają trzecią część żyta z dwiema częściami jęczmienia i sieją wszystko razem; w lecie, gdy jęczmień dojrzeje, zżynają go, a żyto leży w ziemi aż do następnego lata i wydaje od 40 do 50 ziarn.

Polacy, w ogólności, lubią bardzo pieniądze; ale kto ich raz pozna, ten im to tylko daje, co stracić może, bo jak nie ma uniżności do którejby nie zeszli, kiedy im pożyczka przychodzi, tak znowu zuchwale odpowiadają domagającym się zwrotu: „Zbyt ja się wiele natrudziłem szukając pieniędzy, iżbym je miał oddawać tak prędko.” Dla tego też pożyczka w tym kraju jest nieskończenie trudną i to chyba na dobry zastaw i wysoki procent, bo na

czternaście od sta, czego prawo krajowe dozwala; a jeźliby, po trzech leciech, dłużnik zastawu swego nie wykupił, wierzyciel może sprzedać zastaw na satysfakcję długu.

Wystawność jest tak dalece wielką u panów, że damy wyjeżdżają tylko w sześciokonnych karetach, choćby im przyszło oddać wizytę o dwa domy dalej; ¹⁾ do noszenia ogona swoich sukien używają karłów lub karlic wyradzających się z rodziców wysokiego wzrostu. Damy są bardzo skromne i arcy wstydlive, nie podając się bynajmniej za lotności, acz niemniejszej używają swobody jak Francuzki. Kobieta zamężna, by też najuboższa, nie będzie karmiła innych dzieci, prócz własnych; możniejsze damy musiałyby tedy same karmić swoje dzieci, gdyby dziewczęta z ludu nie dostarczały im mnóstwa mamek: być może iż, ze względu na ich powolne i przyjemne służby, dobra ich sława bynajmniej nie szwankuje na tem, choćby i dwoje i troje dziatek powiły; zwykłą nagrodą mamki jest wydanie jej za męża; a ten nie szacowałby jej pewnie więcej, gdyby mu ją z grona 11,000 dziewic wybrano.

Jakkolwiek klima polskie jest ostre, nie przeszkadza to Polakom kąpać się nie bądź w jakim miesiącu. Każdy dom znaczniejszy ma swoje własne łazienki; publiczne znajdziesz w celniejszych miastach. Dzieci po urodzeniu, kąpane bywają w zimnej wodzie dwa razy na dzień i to do dwóch lat życia; dla tego też dzieci nie mają nigdy wyrzutów na głowie ani na twarzy; a lud hartowany od najpierwszej młodości, rośnie w siłę i krzepkość.

¹⁾ W pamiętnikach Marescottego z 1668, czytamy: „W nocy, gdy jadą Polacy, mnóstwo pochodni ich oświeca, choć blisko gdzie kobiety udają się powozami, mężczyźni konno.“ A Gołębiowski powiada, że „za Augusta II., kobieta majetna o kilka kroków sześciokonnym powozem jedzie.“

Uważano, że dzieci polskie rzadko płaczą i wnoszą że to ztąd pochodzi, iż ich nie spowijają; nieskrępowane niczem używają całej swobody ruchów; przeciwnie, we Francyi krępują je nad miarę: nie trzeba atoli wnosić, że ta swoboda psuje kształtność ciała; doświadczenie przekonywa, iż niema w całej Europie roślejszego, silniejszego i kształtniejszego ludu, jak polski.

IV.

Język, ubiory, uczty, obrzędy ślubne i pogrzebne,

Prawie wszyscy Polacy, nawet ludzie z gminu, uczą dzieci swoje po łacinie; a większa część szlachty mówi równie tym językiem, jak własnym; wielu też po niemiecku, po francuzku, po włosku i po hiszpańsku z równą łatwością rozmówić się może. Język polski jest narzeczem sławiańskiego, pomieszany z wielu wyrazami niemieckimi, mianowicie pod względem sztuk, rzemiosł i narzędzi; trudnym jest i do pisania i do czytania, bo większa część wyrazów, na dziesięć lub dwanaście spółgłosek, jedną ma samogłoskę. Nie pozwalają uczyć się Polakom po grecku, z obawy, aby z tym językiem nie wkradły się zdania przeciwne nauce katolicko-apostolsko-rzymskiego kościoła, o którą wielce są żarliwi.

Szlachta polska stroi się bogato; nosi po większej części buty żółtego koloru, z podkutymi obcasami, czapkę wyłożoną futrem, kosztowne suknie podbite sobolami i dochodzące za kolana; niektóre z tych futer kosztują do tysiąca talarów; ale strój ten zachowany jest zwykle na sejmy i dni uroczyste. Bielizny innej nie używają, prócz koszul i gatek. Postrzygają włosy po wyżej ucha, golą brodę i zapuszczają długie wąsy, wrażające postrach tym, którzy ich widzieć nie

przywykli. Chód mają poważny; szablą zawsze przy boku; rozstają się z nią tylko idąc do łóżka. Szablę zawieszają na skórzanym pasku, przy którym uwiązują chustkę, nóż w pochwie i osełkę oprawną w srebro, na której ostrzą nóż co rano. Obmywają twarz i szyję zimną wodą, bez względu na porę roku.

Ludzie nienależący do stanu szlacheckiego, używają tegoż samego prawie co ten stan ubioru, wyjąwszy tylko okazałość futer i kolor butów; sama bowiem szlachta ma prawo nosić żółte buty; inne stany noszą czerwone i niebieskie ¹⁾. Rzadko ujrzyysz człowieka ubranego czarno.

Kobiety można ubierają się i stroją głowy z francuska, szczególnie te, które uczęszczały do dworu za panowania Sobieskiego. Żona tego króla była Francuzką, z rodziny de Bethune; kobieta rzadkich przymiotów i cnoty. Kupcy sprowadzający wstążki, koronki i mody francuskie, zbywają je damom polskim, po jakiej chcą cenie.

Chociaż Polska własnych win nie wytłacza, przecież piją w niej wina bardzo dobre i dosyć tanie; miasta i wioski nawet zaopatrzone są w wina francuskie, reńskie, wołoskie i węgierskie; mają też i dostatek małmazji, którą Ormianie

¹⁾ Przedtem panowie stale jeden kolor obuwia nosili, stąd urosło przysłowie: znać pana po cholewach. Później Dembski, marszałek Żałuskiego, bisk. Szaniawski, starosta, i Kraszewski dworzanin Wjdy Kij. trzech patryarchowie mód polskich, a w czasie Czteroletniego Sejmu Kazimierz Xże Sapieha, Marszałek Konfederacji Litewskiej, jakie mieli żupany, takiego koloru wdzielali i buty: żółte, czerwone, zielone, błękitne, fijałkowe i t. p. — lecz mało kto ich naśladował. — Gołębiowski.

Chłopianki podolskie z upodobaniem noszą buty żółte, od Tatarek przyjęte, co za osobliwszą poczytują piękność. X. Marczyński.

z wybrzeżów Czarnego morza sprowadzają ¹⁾). Wszystkie te rodzaje wina szafowane są hojnie na stołach szlacheckich, zastawianych najwykwintniejszymi mięsiami. Żywność w tym kraju jest bardzo tania, z powodu doskonale pod tym względem utrzymanej policji.

Polacy nie jadają śniadania: rano piją zupę z grzanego piwa, zabieloną jajami i zaprawioną mocno imbirem i cukrem. Mało jest wytwornych stołów, na którychby nie zastawiano na obiad półmiska grochu, z płatkami żółtej słoniny po wierzchu. Rosołu nie jadają zwykle, ale kiedy go im kucharze francuscy sporządzają, znajdują go wybornym. Potrawy ich bardzo są różne od francuskich; a na dobrych stołach zastawiają zwykle sosy czworakiego koloru: żółty z szafranem; biały ze śmietaną, szary z cebulą i czarny ze śliwkowym sokiem. Wszystkie przyprawy przesyczone są cukrem, pieprzem, cynamonem, imbirem, gwoździkami, muszkatołową gałką, kaparami, oliwkami i drobnymi rodzenkami; mieszają to wszystko razem, nawet w rybnych zaprawach; zbytek w tym względzie do tego stopnia dochodzi, że niektórzy panowie wydają na ten przedmiot od 12 do 15 tysięcy talarów rocznie ²⁾).

Na ucztach dawanych przez Polaków zwyczajem jest, aby każdy z zaproszonych na nie, przyniósł, albo kazał przynieść za sobą, własny nóż, widelec i łyżkę; nie kładą ich bowiem na stole. Kiedy już wszyscy biesiadnicy z lokajami

¹⁾ Małmazya, wino z pod miasta *Napoli di Malvasia* w Morei, i podobne z wyspy Kandji wino rozkoszne, które u nas zowią Małmazją od góry Małmy. (Gwagnin — Klonowicz — Sleszkowski). Marcin z Urzędowa wspomina o Małmazji hypsymowanej, zapewne wzmocnionej, od wyrazu grecko-łacińskiego *hypsoma*, podniesienie.

²⁾ Beauplan powiada że w czasie Sejmów kosztowały nieraz biesiady od 50 do 60 tysięcy złotych.

swymi wejda, zamykają drzwi domu i nie otwierają ich dopiero aż po uczcie, by też dla najważniejszej przyczyny. Przyczyną, dla której nie kładą ani łyżek, ani widelców ¹⁾, jakoteż dla której trzymają się drzwi zamknięte, jest obawa, aby słudzy zaproszonych czego nie skradli.

Zasiadłszy do stołu, każdy odkrawuje połowę swego chleba i daje ją swojemu lokajowi, wraz z talerzem mięsiwa; a lokaj spożywa to, stojąc za krzesłem pana. Jeżeli pan żąda dwa razy pić, lokaj przynosi mu cztery razy i sam pije z pańskiego kieliszka, nie wypłukawszy go nawet. Byłoby to ubliżać gospodarzowi, wyprawiającemu ucztę, nie uczestnować tym sposobem swojego lokaja, i nie jest to bynajmniej naganną rzeczą jeść społem ze swoimi dworskimi i ze służbą ²⁾.

¹⁾ Każdy miał u pasa nóż. widelec i łyżkę srebrną, rogową, drewnianą, z cisu, bukszpanu, trzmieliny, w pokrowcu skórzanym, srebrem częstokroć haftowanym. Kto nie miał, pożyczał u drugiego łyżki, robił ją ze skórki chlebowej i zatknął na nożu. Gołębiowski — z dawnych pamiętników.

²⁾ Zwyczajem jest u Polaków, że skoro pan do stołu zasiędzie, i słudzy zaraz zasiadają swym porządkiem. A kiedy przy wielkim dworze kilka stołów słudzy zasięda, którzy zaś kilka osób z talerza swego pożywić mogą, bo tam każdy sługa ma kilka sług, a słudzy mają swe chłopięta, chłopięta zaś mają swych chłopiąt i to aż do czwartego porządku, ów rozchód dworski wyżywić wszystkich według potrzeby może. Po obiedzie ukłoniwszy się, postawszy trochę przed panem, idą sobie kędy chcą, a czasem i trzy i cztery dni pan sługi z karczmy, albo od towarzystwa nie wywabi; a kiedy przyjdzie, spyta go pan: gdzieś był? — odpowie: zem przez zdrowie W. M. z ochotą pełnił — pan rozśmiałwszy się, podziękuje, i jeszcze mu czasem co za to podaruje. Gołębiowski — z dawnych pamiętników.

„Zjadłszy potrawę, część jej pozostałą, albo nabrawszy jej znowu, gość oddaje swemu słudze, który w tej samej izbie zajada ją niekiedy“ — Beauplan.

Król polski, kiedy jest na łowach, lub w podróży, przypuszcza do swego stołu wszystką towarzyszącą mu szlachtę, nawet własną pokojową szlachtę; gdyby inaczej postąpił, poczytanoby mu to za ubliżenie szlacheckiemu stanowi, i wszystkim prawie jest wiadomem, że Zygmunt Luxemburski, wybrany za następcę Ludwika, Polskiego i Węgierskiego króla, odsadzonym został od korony, pod pozorem, że szlachtą polską pogardzał.

Nim powiemy o obrządkach, zachowywanych na dworze polskim, kiedy osoby możne małżeńskie zawierają śluby, nadmienić chcemy o obrządkach zabobonnych w Prusach i Litwie; mamy tu na widoku ludy nieokrzesane i ciemne, zarywające dotąd wiele z bałwochwalstwa.

Dziewczęta w wielu miejscach tych prowincji, noszą zawieszony u przepaski dzwonek aż do wilji wesela: dwaj krewni narzeczonego, dostawszy w ręce swoje pannę młodą, wydzierają jej gwałtem dzwonek, i odbierają dziewictwo (przypuściwszy, iż takowe do tej pory zachowała) poczem ciż krewni idą oświadczyć ojcu panny młodej, albo temu od kogo zawisła, iż są bardzo z niej zadowolnieni i proszą, aby zezwolił na zameżcie z tym a z tym; na co ten zezwala i to zowią zaręczynami ¹⁾.

W dniu weselnym, zbliżają oblubienicę do wielkiego ognia i tam jej nogi obmywają w misie: ta woda służy potem do skropienia małżeńskiego łoża i wszystkich domowych

Lecz dawnych to czasów, lub gdzieniegdzie tylko trafiać się mogący nieokrzesaności zabytek. cudzoziemcowi w oko wpadły, i jako powszechny obyczaj z krzywdą naszą podany.

Gołębiowski.

¹⁾ Powtarzając dosłownie autora, przydać musimy, iż najtroskliwsi zbieracze szczegółów ludowego obyczaju, w rozmaitych prowincjach starożytnej Polski, o tym obrządku zamilczają.

sprzetów. Następnie, nacierają usta oblubienicy miodem i oprowadziwszy ją z zawiązanymi oczyma po wszystkich drzwiach domu, każą jej kołatać prawą nogą. Po takowym obrzędzie, xiądz poświęca żyto, owies, jęczmień, bób, groch i mak, rozsiane przed wszystkimi drzwiami, przemawiając kilka słów, wyrażających iż żonie na niczem zbywać nie będzie.

Gdy już pora snu nadchodzi, kobiety pochwytują oblubienicę, ucinają jej włosy i oczepiają głowę jakimś strojem, którego zdejmować nie powinna, pókad nie porodzi chłopca; pierwej bowiem do rzędu mężatek przypuszczoną nie jest. Prowadzą ją potem do łóżnicy, bijąc i łajac; a znalazłszy już męża, wydają mu oblubienicę tak niemal, jak w ręce sprawiedliwości wydawać się zwykło zbrodniarzy.

Po kilku godzinach, przynoszą zaślubionym, zamiast pieczenia, upieczone na ruszcie dwa kawałki tego, co lekarze *parties principales* zowią, a którato potrawa zabronioną jest mężczyznom, wchodzącym do Seraju W. Sultana. Te kawałki, odjęte niedźwiedziowi, albo kozłowi, mają, według ich rozumienia, wielce zapłodnieniu pomagać; dla tejże przyczyny, nie zwykli zabijać, na ucztę weselną, żadnego ze zwierząt, mogących być pokładanymi.

Wspomniawszy o małżeństwie owych zabobonnych ludów, wyznać trzeba, że obrzędy, zachowywane w Polsce, zgodniejsze są z przepisami religji chrześcijańskiej; ale też podniesione są do nadzwyczajnego zbytku. Bogaty, czy ubogi, częstuje wszystkich swoich krewnych i przyjaciół przez całe trzy dni, nie żałując bynajmniej węgierskiego wina, bez względu na jego cenę. Nie ma jednej damy przy stole, przed którąby nie stało ze dwanaście kieliszków, z rozmaitych toastów, na cześć jej spełnionych: skromność nie pozwala kobiecie wypróżnić kieliszka; przykładą go tylko do ust, stawia przed sobą; a w zamieszaniu, które z tąd powstaje,

nie jeden wywrócony kieliszek oblewa winem stół i talerze ²⁾).

Po skończonej uczcie, sędziwi senatorowie, albo znakomitsze osoby w towarzystwie, rozpoczynają taniec z podszlami matronami: taniec ten wygląda raczej na procesję mniszek, tak dalece ruchy są poważne i skromne; ale powoli rozochoczone tancerki podrygują i wyskakują jak młode dziewczęta. Drugiego dnia, wszyscy zaproszeni składają dary pannie młodej, przydając do nich oracje, na które zamówiony i stojący przy niej orator odpowiada za nią z kolei. Trzeciego dnia weselnej ochoty zawierają się śluby: młodzież całego miasta towarzyszy państwu młodym do kościoła, a ztamtąd do domu oblubieńca, przy odgłosie bębnow, trąb, cymbałów, skrzypców i innych instrumentów: tu czeka na nich przyrządzona uczta, po której następuje bal i wszystko co tylko ubawić może gości. W chwili prowadzenia do łożnicy, główną jest rzeczą, aby oblubienica płakała mocno, choćby też najmniejszej do tego chęci nie czuła; inaczej, uchodziłaby w sądzie publicznym za bezczelną i bezwstydną dziewczynę.

Pogrzeby w Polsce nie mniej kosztują jak wesela, przynajmniej pomiędzy szlachtą. Moźniejsi składani bywają w trumny, okryte obszernym całunem z czarnego axamitu, z czerwonym atłasowym krzyżem w pośrodku, najcelniejsi domownicy zmarłego trzymają końce całunu: trumnę stawiają na wozie, ciągnionym przez sześć koni, okrytych czarnemi ka-

²⁾ Kobiety brzeżków kielicha dotykały się tylko ustami, lub napiwszy się trochę, resztę wylewały na talerz przez zbytek skromności — Gołębiowski —

„Pókiś panną, dosyć masz, abyś to wiedziała.“

„Gdy kto pije do ciebie, odpowiedź mu dała.“

Bartosz Paprocki. Dziesięcioro przykazań mężowych.

pami: przodem idą księża, mnichy, i mnóstwo ludzi, z go-rejącami pochodniami w ręku. Trzej ludzie przystępują konno: jeden z nich trzyma szablę, drugi kopję, trzeci oszczep zmarłego: zbliżywszy się do kościoła rozpędzają konie i po skończonem nabożeństwie wbiegłszy do kościoła, kruszą ten oręż o trumnę. Po pogrzebie, wracają do domu nieboszczyka, gdzie zastawiono już stypę dla krewnych, przyjaciół i księży, towarzyszących obrzędowi i szukają pociechy, zalewając się trunkiem. Co do żałoby, kobiety wyższego stanu noszą suknie czarne z grubej przędzy i płótno grube jak pakłak: im kobieta jest możniejsza tem grubszej używa żałoby i grubszego płótna.

Szczególny przytem jest zwyczaj; jeżeli nieboszczyk zmarł bezżeńcem, krewni jego idą za ciałem w żałobie barwy czerwonej; a jeżeli miał żonę, a umarł bezdzietnym, jeden z domowników poprzedza orszak pogrzebowy, wyobrażając nieboszczyka na koniu, ubrany w najschludniejszą odzież, jaka po nim została.

Przy pogrzebach wiejskich w Prusach, na Żmudzi i Litwie, mnóstwo uchowało się dotąd pogańskich zabobonów i obrzędów. Ubrawszy trupa, sadzają go na stołku; krewni piją hojnie za jego zdrowie, przemawiając do niego prawie w te słowa: „Hej! hej! czemuś umarł? nie miałeś żony, męża, ojca, matki i wszystkiego do woli? brakowało ci mienia, dziełek, owiec, wołów, koni i innych rzeczy, które byt dobry stanowią? A za każdym przedmiotem, powtarzają: Czemuś umarł? Potem, kładą w rękę niewiasty igłę i nici; w rękę zaś mężczyzny narzędzia, których najpospoliciej w życiu używał, obwiązawszy mu płachtę w około szyi. Idąc za ciałem do grobu, sieką powietrze szablami, zaklinając diabła, aby sobie ruszał do piekła. W grobie składają chleb, mięso, piwo i kilka pieniążków, zaopatrując tym sposobem niebo-

szczyka na drogę. Idą potem do domu dziedzica, który dla nich przygotował ucztę; biesiadnicy piją na cześć nieboszczyka i rzucają pod stół kasek z każdego zastawionego mięsiwa, na pożywienie duszy nieboszczyka, która według ich mniemania, przychodzi jeść i pić z nimi. Po uczcie, xiądz, gość konieczny, zamiata sam izbę, wyrzucając przez okno co tylko znajduje i odmawiając pewne pacierze, w których zaklina dusze, aby się precz oddaliły, bo już się dobrze najadły i opiły. Utrzymują oni, że na ucztach tego rodzaju, ponawianych drugiego, trzeciego, szóstego, dziewiątego i czterdziestego dnia, dusze zmarłych, którzy na dopełnienie podobnych obrzędów żadnego nie zostawili funduszu, przychodzą zjadać resztki uczty, zastawionej na cześć innych.

V.

Siła zbrojna. Moneta.

Ponieważ siła każdego państwa polega na dochodach korony i na zamożności poddanych, nadmienić wypada na początku niniejszego rozdziału, że dochody Korony Polskiej, według Dawitego, nie przenoszą 600,000 talarów włoskich, a zatem dwunastej części dochodów korony francuskiej. Jeden z nowszych pisarzy, długo zamieszkały w Polsce, upewnia że dochód królewski nie przenosi jednego miliona. Byłoby to bardzo mało, gdyby, podobnie jak innym europejskim książętom, przyszło królowi opłacać swoje wojsko i urzędników dworu; ale szlachta Polska musi te służby odbywać bezpłatnie, w nadziei jakiego *beneficium* albo starostwa, tak dalece, iż król utrzymuje tylko własnym kosztem stół swój i stajnię. Dochód królewski wybieranym jest z cła

Gdańskiego portu, z kopalni solnych i z kilku starostw na to wyznaczonych i zwanych ekonomiami królewskimi. Co się tyczy innych starostw, król ma je w swoim rozporządzeniu, ale musi na nich osadzać wysłużonych wojskowych, w nagrodę długiej i wiernej służby.

Starostwa są, właściwie mówiąc, wielkorządztwami; jurydyka niektórych rozciąga się na całe powiaty. Starostwa tego rodzaju znaczniejsze są od takich, które jurydyki nie mają; dla tego też nikt dwóch razem posiadać nie może. Każdy starosta obowiązany jest oddawać $\frac{1}{4}$ starościńskiego dochodu na korzyść Rzeczypospolitej. Wdowy uposażonych tym sposobem wojskowych otrzymują niekiedy dożywocie starostwa, byleby tylko starostwo nie leżało na granicy, tam bowiem rezydencja rządcy jest zawsze potrzebną.

Najznaczniejsze kopalnie soli są w Wieliczce, o której już nadmieniliśmy powyżej; przydamy tu tylko, że kopalnie te odkryto w 1252 i że od owej epoki, pomimo ciągłego wydobywania soli w znacznej ilości, kopalnie bynajmniej wyczerpanemi nie zostały; utrzymują w nich kilkanaście koni spuszczonej tamże windami i służących do przewożenia brył solnych pod otwór kopalni, gdzie robotnicy takowe odwiązują i wielkim trudem w górę windują. Konie zostają w tych podziemiach dopóty, dopóki tylko służyć mogą. Co najdziwniejsza, że z pośrodku pokładów solnych tryska źródło wody słodkiej, którą i ludzie piją i koniom pić dają. Tu i ówdzie podpierać trzeba naciskające pokłady ziemi ogromnemi słupami ¹⁾; pomimo tej przezorności, sklepienia zawalają się czasami i zagrzebują ludzi i konie. Wydobyta sól z kopalni rozwożą po całym Królestwie w bryłach; do użycia trzeba ją rozbijać i trzeć w umyślnych młynach.

¹⁾ Raczej, niezmiernemi stosami pniów.

W Polsce liczą tylko szesnaście arcybiskupstw i biskupstw; ale są one wielkiej rozciągłości i dochody ich są bardzo znaczne; niektóre z nich od stu do stu dwudziestu tysięcy liwrów (od 160 do 192,000 złr.) dochodzą rocznie; prócz tego są niektóre bogate opactwa, przeorostwa, kanonje i probostwa.

Co się tyczy ojcowizny, stanowiącej własność szlachty polskiej, obejmuje ona domy, grunta, miasta, wsie, stawy, młyny, pastwiska i lasy; ale głównie chłopów, którzy tu są niewolnikami; każdy szlachcic o tyle jest bogatym, o ile posiada chłopów na swoich gruntach; każdy chłop przynosi panu swojemu przynajmniej 50 talarów rocznego dochodu, bo co tylko sam zebrać może, staje się własnością pana i odejść od niego nie może, chyba by został xiędzem, albo mnichem; — a to przychodzi mu z niesłychaną trudnością, bo ubóstwo nie pozwala chłopowi posyłać dzieci do szkoły; szlachta też zapobiegając, aby do zakonów nie wstępowali, wcześniej chłopów swoich żeni.

Kiedy szlachcic jaki swojego chłopą innemu szlachcicowi sprzedaje, nabywca przesadza go na swój grunt, w jedną ze swoich wiosek, gdzie mu inni chłopci muszą zbudować lichą drewnianą chałupę, a nadto opatrzyć go w dwa koni do uprawy roli, w jedną krowę, w kury, gęsi i zboże na życie przez jeden rok; tymczasem przesiedlony chłop uprawia pewną rozciągłość gruntu, wydzieloną przez pana, z której na przyszłość siebie i żonę i dzieci wyżywić musi, pracując cztery dni w tygodniu na pana, a dwa dni na siebie, pod nadzorem ekonomów, napędzających batogiem każdego, który im się leniwszym w pracy wydaje. Jakkolwiek stan tego ludu jest bardzo uciążliwy, z tem wszystkiem nie sądzi się on nieszczęśliwym, bądź dla tego że w każdej porze ma się czem wyżywić, czego wiele innych ludów

europęjskich nie ma; bądź dla tego, iż nawykł od dzieciństwa do tej niewoli, w której i ojcowie jego przeżyli; bądź nakoniec dla tego, iż nie pojmuje lepszego stanu dla człowieka swojego rodzaju; nie mając bowiem wolności oddalania się z gruntu, wiedzieć nie może, jakim sposobem indziej obchodzą się z chłopami.

Lud ten zahartowany jest do pracy od lat dziecinnych; dzieci nie sypiają w łózkach, nie mają nawet na posłanie słomy, dopokąd w stan małżeński nie wejdą. W niektórych okolicach, mianowicie na Rusi, chodzą nagie do czterech i pięciu lat, a to dla tego, jak mówią rodzice, aby nie darły odzienia, na które zdobyć się trudno; a kiedy się dziecko obrudzi to je matka w zimnej wodzie obmywa.

Szlachta nie wydzierzawia gruntów swoich za pieniądze, wyjąwszy tylko karczmy; główny ich dochód stanowią: zboże, konie, woły, krowy, owce, nierogacizna, drób i skóry; sprzedaż tych płodów powierza szlachcie niższego rodu, która z niemi jeździ do Gdańska, pełniąc służbę intendentów lub marszałków przy możniejszych dworach.

Jednem słowem, bogactwo Rzeczypospolitej polega na bogactwie szlachty, które wszakże nie jest już tak znaczne jak dawniej, a to z powodu częstych najazdów i łupieztw ze strony Turków, Moskali, Tatarów i Kozaków; najazdy te uprowadziły wielką część ludności obojej płci, tak iż niektóre okolice zupełnie opustoszone zostały.

Szlachta polska używa bardzo wielkich przywilejów; najgłówniejszym jest ten, że w ręku jej są wszystkie dostojęstwa cywilne i wojskowe, ani król bowiem, ani Rzeczpospolita powierzać takowych nie może cudzoziemcom, jakkolwiek by ich godnymi byli. Szlachta obiera króla, mianuje mu ministrów i radzców; stanowi i znosi prawa, jak jej się podoba. || Na sejmikach, będących niejako stanami pro-

wincjonalnemi, wybiera posłów lub deputowanych na wielkie sejmy, będące jeneralnemi stanami królestwa. Jeżeli Rzeczpospolita znajduje się w naglącej potrzebie stawienia czoła nieprzyjacielowi, król zwołuje Pospolite Ruszenie, co my we Francyi *Arriere ban* zowiemy. Na to trzeba, aby król trzykrotnie rozkazy swoje po każdym województwie rozesłał; wtedy cała szlachta powinna zebrać się na wyznaczone miejsce; ale nie jest obowiązana oddalić się o trzy mile od granic królestwa i nie można jej trzymać w zebraniu dłużej nad sześć tygodni, w ciągu których wszystkie trybunały są zamknięte i wymiar sprawiedliwości zawieszonym jest na cały czas Pospolitego Ruszenia.

Nie można uwięzić żadnego szlachcica, jakiegokolwiekby zbrodni się dopuścił, nie przekonawszy go poprzednio, że słusznie obwinionym został. Szlachta ma prawo życia i śmierci nad wszystkimi chłopami, należącymi do niej; prawda, że ich nie zabija, chybaży ją do tego szaleństwo, lub rozpusta przywiodły, bo lubo powiada, równe ma do tego prawo, jak my do zabicia naszych koni, przecież nie robi tego, żeby sobie nie ująć korzyści, jakie z nich wyciąga. Szlachcic polski, może bez ubliżenia sobie, podjąć się najlichszej służby, jakoto: kucharza, masztalerza, woźnicy i t. p. Nakoniec, szlachta tego kraju, bądź dla swojej starodawności, bądź dla rozciągłości przywilejów swoich, ceni się wyżej nad wszystkich książąt niemieckich; dla tego też senatorowie, towarzyszący Zygmuntowi, królowi Polskiemu, do Wiednia, przyjąć nie chcieli tytułów książąt cesarstwa, ofiarowanych im przez cesarza, mówiąc, że było im to ubliżać, sądząc iż tytuł książęcia cesarstwa zaszczytniejszym jest, niż tytuł senatora Rzeczypospolitej Polskiej; i że dość było dla nich zaszczytu być urodzonymi szlachcicami polskimi, bo to sa-

mo daje im prawo traktowania, łącznie z królem polskim, o pokój i wojnę, ze wszystkimi panującymi książętami.

Szlachta obowiązana jest iść na wojnę na własnych swoich koniach, stosownie do swojego dochodu; to stanowi jazdę polską, której liczba do 200,000 koni dojść może. Polacy nie mają innej piechoty, prócz cudzoziemskiej, chybaby nagła potrzeba nie spowodowała poruszenia milicji; w takim razie wybierają po jednym człowieku, zdolnym do noszenia broni z każdego dziesiątka we wszystkich parafiach; — ale milicja ta użyta jest raczej do naprawy dróg i przewożenia zasobów wojennych, aniżeli do walczenia z nieprzyjacielem. Niektórzy utrzymują, że chłop polski dobrym żołnierzem być nie może; inni przeciwnie sądzą, że szlachta woli raczej kupować cudzoziemskich żołnierzy, aniżeli wygubiać swoich poddanych, którzy, jakeśmy to już powiedzieli, są jej niewolnikami. Liczba tej piechoty powiększa się, lub zmniejsza, według obecnej potrzeby.

Na początku bieżącego wieku, siła zbrojna Rzeczypospolitej nierównie była większą, niż dzisiaj, bo miała przyjaznych sobie Kozaków, lud pochodzący z wysp Dnieprowych, lud niezmordowany, znoszący głód i pragnienie, zimno i upał, nierównie snadniej niż jaki bądź inny lud w Europie: ale Kozacy, sprzykrzywszy sobie złe obchodzenie się z nimi szlachty polskiej, zbuntowali się przeciwko Polsce, przywoławszy na pomoc Turków, którym się w opiekę oddali. To podało sposobność niewiernym opanowania Kamieńca, stolicy Podola. Kamieniec poddał się w skutek umowy, dnia 29 sierpnia 1672 r. Sułtan przyrzekł mieszkańcom wolność obrządków religji chrześcijańskiej; ale zaledwie Turcy ujrzeni się panami miasta, fałszując słowo sułtańskie, pognali w niewolę wszystkich nędznych mieszkańców, wszelkiej płci i

wieku; a zbyt starych, lub złożonych chorobą okrutnie wymordowali.

Kamieniec zbudowany jest na skale, obwiedzionej szerokim rozdołem, który rzeka Smotrycz, opasująca do koła miasto, wodami swemi zalewa, zostawiając jeden tylko przystęp, ten obwarowano sztuką: resztę obwarowało samo przyrodzenie. Kamieniec uchodzi za twierdzę niepodobną do zdobycia. Jakoż Polacy kusili się kilkakrotnie wyrzucić ją z rąk niewiernych, a zawsze daremnie.

Widzimy rzeczą konieczną umieścić tu stan monety polskiej, i ostrzedz cudzoziemców, podróżujących w tym kraju, bądź z upodobania, bądź dla handlu, aby się nie obciążali tą monetą tylko o tyle, o ile jej w samejże Polsce wydać zamierzają; w innym bowiem kraju nie ma ona żadnego szacunku: jestto najlichsza moneta w Europie. Najniższa moneta zowie się szelągim (*cheton*): jestto mały pieniążek miedziany, jak mały denar (*denier*) francuzki: trzeba ich trzy na grosz polski, a dziewięć na trojak, wyrównywający w wartości sześciu denarom francuzkim. Jan Kazimierz wprowadził tę monetę, dla opłacenia wojska, które się skonfederowało, nie pobierając żołdu. Biją tu także tynfy, pieniądze miedziane takż, ale pobielone lichem srebrem, wielkości piętnastu soldów (*sols*) we Francji: tynf waży trzydzieści groszy polskich, czyli dziesięć soldów francuzkich: są też i szostaki (*choustags*), ważące dziesięć groszy polskich: trzeba trzy szostaki na tynf.

Licha ta moneta przyjmowaną jest w Gdańsku na niższą stopę: tu bowiem tynf wart tylko 18 groszy; a szostak sześć groszy. Gdańsk bije własne tynfy, dziesiątaki i grosze, nierównie ważniejsze niż w Polsce. Najlepszą monetą w jaką podróżny, jadący do Polski, opatrzyć się winien, są niemieckie dukaty, bite z wybornego złota i wartujące dwa

cesarskie talary (*Reichstahler* — *Risdalles*) lub dwa talary (*ècus*) francuzkie. Bankiery przyjmują tu również Ludwiki (*Louis d'or*) francuzkie i Pistole hiszpańskie; ale pieniądze te mało są znane pomiędzy ludem. Podróżni mogą wymieniać takowe w Gdańsku na monetę polską, ale niech się strzegą, aby ich nie oszukano dając im tyńfy i dziesiątą na wyższą stopę, acz kupcy tutejsi przyjmują je sami o $\frac{1}{3}$ niżej; i dukat złoty, wartujący dwanaście franków, w monecie polskiej, wart tylko siedm franków w monecie bieżącej w Gdańsku.

Niegdyś królowie polscy mieli prawo bić monetę; ale Zygmunt III ustąpił tego przywileju Rzeczypospolitej w 1632 r. i od owego czasu Senat wydzierżawia mennicę swoim stronnikom; a ci, dla zapewnienia sobie większych zysków, fałszują monetę, o ile tylko mogą.

VI.

R z ą d.

Rząd w Polsce jest monarchiczny, arystokratyczny i demokratyczny, ponieważ uznaje króla, który nie jest samowładnym i nie bez przyzwolenia senatu zrobić nie może; a połączona władza króla i senatu nie ma znowu żadnego skutku, bez przyzwolenia ludu, uosobionego w szlachcie. W ważniejszych sprawach, król uwiadamia senatorów, na piśmie przez swojego kanclerza, co pod ich rozpoznanie poddać zamierza; i oznacza im czas, kiedy na dwór zjechać się mają. Podobneż uwiadowienie rozesłanem jest po województwach; a szlachta w nich osiadła zgromadza się i wybiera z pośród siebie posła deputowanego, który zdanie

owego miejscowego sejmiku odnosi na ogólniejsze zgromadzenie, zwane jeneralnym sejmem; a gdyby choć jeden szlachcic okazał się przeciwnego zdania jak wszyscy inni, deputacja uważanaby była za żadną, i prowincja nie miałaby swojego głosu w jeneralnych stanach: podobnież i na sejmie jeneralnym projekt królewski jednomyślnością roztrzygniętym być powinien; inaczej, sejm jeneralny jest zerwanym i każdy powraca do domu. A że na sejmikach prowincjonalnych rozprawiają o wszystkim, co ma być wniesionem na sejm jeneralny i osobom wszelkiego rodzaju na owe sejmiki wchodzić dozwolono, nieprzyjaciele Polski, a szczególnie jej sąsiedzi ostrzeżeni są w zamiarach Rzeczypospolitej wprzód, nim je ona wykonać jest w stanie.

Korona polska jest elekcyjną, jakśmy to już, na początku niniejszego obrazu, nadmienili. Szlachta, zebrana w osobach swoich posłów, w sejm jeneralny, który zawsze odbywać się ma blisko Warszawy, przystępuje do elekcji króla, jak tylko tron osieroconym został. Król, pisząc do szlachcica polskiego, nazywa go swoim bratem (*Monsieur mon frere*). Szlachta posłuszną jest swojemu królowi o tyle tylko, o ile tenże dochowuje sprawiedliwości, praw, swobód, i przywilejów, których dochować przy elekcji zaprzysiął; jak również szlachta, ze swojej strony, zaprzysięgła, że wszelkim pogwałceniom onych opierać się będzie.

Kiedy król polski wjeżdża do którego miasta, miasto wynosi mu swoje klucze: Gdańsk używa przeciwnego zupełnie przywileju, bo kiedy król wjeżdża w to miasto, nie tylko swojego wojska ale nawet osobistej swojej straży wprowadzić za sobą nie może; i dopóki bawi w Gdańsku, mieszczanie pełnią przy królu służbę przez własnych swoich i z pośród siebie wybranych officerów.

To prawda, że Gdańsk, jedno z najcelniejszych miast hanzeatyckich jest, właściwie mówiąc, wolną Rzecząpospolitą pod opieką Polski; ma bowiem wszelkie oznaki wszechwładztwa: bije swoją monetę i ma prawo życia i śmierci, chociażby nawet nad szlachcicem polskim, skoro tenże w murach miasta zbrodnię jaką popełni.

Król polski ułaskawić może zbrodniarza, skazanego na śmierć, przez jakikolwiek trybunał krajowy; ale nie ma prawa zaciągać sam wojska, jakkolwiekby naglącą ku temu widział potrzebę: trzeba koniecznie, aby na to pozyskał jednomyślne przyzwolenie Rzeczypospolitej, uosobionej w jeneralnym sejmie: nie może również, bez podobnegoż przyzwolenia, ani wysyłać, ani przyjmować żadnego ambassadora cudzoziemskich Xiażąt; i równie jak wszyscy senatorowie, nie może oddalić się z królestwa, by też na czas najkrótszy, gdyby nawet stan jego zdrowia użycia mineralnych kąpiel i zmiany powietrza wymagał.

Senat polski składa się z biskupów, wojewodów i kasztelanów, do których przydano dziesięciu senatorów z dygnitarzy koronnych, a tymi są: wielki marszałek koronny i wielki marszałek litewski, dwaj kanclerze, dwaj podkanclerzowie, dwaj podskarbiowie i dwaj marszałkowie nadworni z Korony i Litwy. Prócz tych dygnitarzy w senacie, czterech nadto senatorów rezyduje, z rozkazu Rzeczypospolitej, na dworze królewskim i z dworem podróżuje, a to dla wsparcia króla swojemi radami i przestrzegania, aby się nie wbrew interesom i przywilejom Rzeczypospolitej nie stało.

Biskupi, jako senatorowie z urodzenia trzymają przodek przed świeckimi: Arcybiskup Gnieźnieński stoi na czele całego senatu: Sobór Konstancjański dał mu tytuł prymasa królestwa; i od owej epoki, pisze się urodzonym legatem apostolskim (*legatus natus*): dostojęństwo to potwierdzonem

mu zostało przez papieża Leona X. na soborze Laterańskim.

117

Prałat ten używa wielkiej powagi: nie wolno w obecności jego ani szabli dobyć, ani słowa nieprzystojnego wyrzec: nie nawiedza nikogo, nawet ambassadorów koronowanych książąt, chociażby go ci nawiedzili pierwsi: nuncjuszowi tylko papieżkiemu jedną oddaje wizytę i to prywatną. Kiedy Prymas udaje się na dwór królewski, marszałek jego, będący zarazem senatorem kasztelanem Królestwa, jedzie konno przed karetą, trzymając podniesioną w górę laską marszałkowską, którą przed samym tylko królem unia. Na samem dole schodów, szambelan królewski i główniejsi urzędnicy dworu przyjmują wysiadającego prymasa; a sam król wychodzi naprzeciw niemu aż do przedpokoju.

Gdyby król zrobił coś przeciwnego prawom Rzeczypospolitej, arcybiskup Gnieźnieński zwołałby natychmiast senat i szlachtę, żeby się temu oprzec. Prymas jest naczelnikiem Rzeczypospolitej w czasie bezkrólewia; oznajmia śmierć królewską wszystkim województwom, aby się prowincjonalne sejmiki zgromadzały i deputowanych swoich na sejm jeneralny wybrały; oznacza zarazem czas, kiedy się ów sejm otworzyć powinien, dla przystąpienia do elekcyi nowego króla; a gdy takowa dokonana zostaje, do prymasa należy ogłoszenie nowego króla; bez takowego ogłoszenia, elekcyja nie miałaby skutku.

Senat polski obejmuje w sobie trzydziestu sześciu wojewodów, trzydziestu dwóch kasztelanów większych i czterdziestu dziewięciu kasztelanów mniejszych; kasztelanowie sprawują niejako władzę namiestników po województwach i są naczelnikami szlachty, każdy w swoim powiecie.

Władza w senacie jest takowa, iżby...

VII.

Bezkrólewie. Elekcja. Koronacja.

Powiedzieliśmy już wyżej, że kiedy tron polski osieroconym zostanie skutkiem śmierci, abdykacji, lub detronizacji, arcybiskup Gnieźnieński trzyma rząd państwa. W czasie bezkrólewia, zamykają się wszystkie trybunały, wymierzające sprawiedliwość w imieniu królewskiem i wszystkie zawieszone sprawy odsądzone dopiero są po koronacji nowego króla. Skoro król umrze, składają go na paradnem łożu, pod strażą kilku senatorów, tak duchownych jak świeckich; ale pogrzeb odbywa się dopiero po wyborze i ogłoszeniu następcy. Wyprawiają deputowanych z senatu i ze szlachty do hetmanów, stojących na czele wojska pod pozorem wspierania ich radą w rzeczy wojennej; a istotniej dla dozierania ich obrotów. Inni deputowani spisują inwentarz koronny, złożony w zamku krakowskim i wydobyty z tamtąd po koronacji.

Elekcja króla odbywa się zwyczajnie blisko Warszawy. Wszyscy cudzoziemscy xiażęta wysyłają na nią swoich ambassadorów, którym arcybiskup Gnieźnieński wyznacza mieszkania, oddalone od pola elekcji, przydając każdemu szlachcica polskiego, aby im towarzyszył, a właściwiej mówiąc aby ich dozierał i intryg robić nie dopuszczał; ale za dwieście lub trzysta Pistołów, tenże sam szlachcic krząta się więcej na korzyść tego, który mu je daje, niż na korzyść Rzeczypospolitej. Niedogodność umieszczania ambassadorów po za miastem spowodowała, iż większą ich część umieszczono w mieście, w czasie ostatnich elekcji.

Według konstytucji, sejmy jeneralne trwać powinny tylko sześć tygodni; a gdyby król lub prymas w ciągu bezkró-

lewia przedłużyć je chcieli, dla przyczyn by też jak najmocniej dobro państwa obchodzących, posłowie niewątpliwie by się temu oparli i rozjechali, gdyby przytem obstawać chciano. Te konstytucje tak są religijnie zachowane, że gdy na sejmie koronacyjnym, w roku 1649, odebrano wiadomość o wtargnięciu Tatarów i Kozaków, którzy się aż w głąb królestwa przedarli, po porażce wojska polskiego pod Piławcami; a nowo obrany król Jan Kazimierz i senatorowie żądali od sejmu postanowienia na nowe zaciągi wojska, dla odparcia groźnego najazdu; ponieważ sejm blizkim był swojego końca, król zaś, za zgodą senatu, o jeden dzień przynajmniej przedłużyć go pragnął, szlachta oparła się temu i tyle tylko na owych posłach i deputowanych wyjednano, iż zezwolili na przedłużenie, pod warunkiem, aby sejm przyznał im to, co każdy z nich dla swojego województwa, lub prowincji żądał.

Sejmy elekcyjne odbywają się w polu, o pół milki od Warszawy, blizko wioski Wołą zwanej; budują na koszt Rzeczypospolitej obszerny budynek, z kilku izbami i przedpokojami; wszystko to otoczone szerokim rowem; cała budowa jest z drzewa i zaledwie zabezpieczyć może dostojne zgromadzenie od słoty; i cudzoziemcy dziwią się mocno, że Polacy nie zdobyli się dotąd na postawienie gmachu, odpowiedniego wielkości i okazałości podobnego zebrania. Niektórzy politycy utrzymują, że przyczyną tego jest obawa, ażeby król, z ludźmi zajrzącymi przywilejów szlachcie, nie obwarował się w gmachu, w którym wszystkie stany królestwa są zebrane i nie zmusił ich do ułożenia nowego statutu, przeciwnego ich wolności.

W dniu wyznaczonym na otwarcie elekcyjnego sejmu, senat i szlachta zbierają się w kościele sgo Jana w Warszawie, dla wysłuchania mszy Ducha świętego. Potem idą

wszyscy do szopy (tak się zowie opisane powyżej miejsce zebrania) gdzie stan szlachecki przystępuje większością głosów do oboru marszałka, czyli przewodnika posłów: ten wykonawszy przysięgę, idzie powitać senatorów, aby ich przyzwolenie otrzymał. Następnie senat i stan szlachecki zaprzysięgają wspólną umowę, obejmującą następujące punkta:

I. Że nie oddziela się jedni od drugich.

II. Że nie okrzykną i nie uznają królem takiego, któryby za zgodą wszystkich wybranym nie został i któryby zachowania praw, przywilejów i swobod Rzeczypospolitej nie zaprzysiągł.

III. Że ten lub ci, którzyby inaczej sobie postąpili, za nieprzyjaciół ojczyzny uznani będą.

IV. Że nawzajem sobie przyrzekają, iż nie dadzą swoich głosów na żadną elekcję, nie przystąpią do żadnych umów z tak zwanymi kandydatami, to jest pretendencjami do korony, ani z ich ambassadorami, dopóki nadużycia, lichoiństwa i przestępstwa, mogące bydź dokonanemi w prowincjach Królestwa lub W. Xieztwa, odsadzonemi nie zostaną.

V. Że wszystkie wyroki trybunałów i rozporządzenia królewskie, przeciwne swobodom, znoszą się i późniejszą konstytucją wskazane będą.

VI. Że wszystkie wyroki sądowe, wydane przed ogłoszeniem bezkrólewia pełny i całkowity skutek mieć mają.

VII. Że wszystko co sądy kapturowe postanowią, w ciągu bezkrólewia wykonaniem będzie.

Sądem kapturowym zowie się trybunał, któremu poruczono obronę ojczyzny, bicie monety i czuwanie nad bezpieczeństwem publicznem; ale władza jego trwa tylko na czas bezkrólewia.

VIII. Że nikt nie może przyjść na sejm z bronią palną, ani też w towarzystwie obcych ludzi.

IX. Że hetmani wojsk zaprzysięgną przed komisarzami Rzeczypospolitej, że jej wiernymi pozostaną i że wojsk pod dowództwem ich zostających, nie użyją tylko przeciwko nieprzyjaciołom państwa i dla zabezpieczenia granic.

X. Że gdyby bunt jaki w kraju wybuchnął, ciż hetmani interes jedynie Rzeczypospolitej popierać będą.

XI. Że nie dopuszczą, aby ich żołnierze krzywdę komu-bądź czynili.

XII. Że ni oni, ni ich wojska, nie przyjmą żadnych pieniędzy, bądź z duchownej, bądź z cywilnej ręki, chyba by te pieniądze na opłacenie ich należności przeznaczone były.

XIII. Że zabronionem jest wszystkim dowódcom posuwać swoich żołnierzy w głąb królestwa, a tem bardziej blisko miejsca, na którym sejm jest zebrany, a to pod karą uznania ich za nieprzyjaciół kraju.

XIV. Że na wypadek, gdyby Rzeczpospolita przez zbyt potężnego nieprzyjaciela najechaną została i wojska okazały się niewystarczającymi na odparcie napaści, szlachta ma się uważać za zwołaną od obecnej chwili i obowiązana jest udać się w dniu i na miejsce, jakie jej arcybiskup gnieźnieński i rada jego oznaczą.

XV. Że przegląd wojsk, bądź przez Rzeczpospolitą, bądź przez szczególne województwa zaciągnionych, odbędzie się w obozie.

XVI. Że każde województwo postara się o zapłacenie swoich żołnierzy i tych tylko rozpuści, których sejm jeneralny za niepotrzebnych w niem uzna.

XVII. Że wojsko zamknie się w granicach karności wojennej; żadnej szkody ani w dobrach szlacheckich, ani w dobrach kościelnych, a tem mniej jeszcze w ekonomjach królewskich wyrządzać nie będzie; a officerowie odpowiadać będą za przestępstwa, dokonane przez żołnierzy.

XVIII. Że zabronionem jest podskarbiem korony i xięztwa wydawać jakiebądź pieniądze wojskom Rzeczypospolitej, bez umocowania Prymasa i rady jego.

XIX. Że nakazanem jest, nakoniec, wysłanie osób znacznych, dla przejrzenia kopalni solnych; rozpoznania w nich prac, napraw i innych rzeczy, jakie się potrzebnymi okażą.

Następnie Rzeczpospolita uosobiona w tym sejmie, daje posłuchanie ambasadorom xiaząt, ubiegających się o koronę, lub osobom zalecającym którego z kandydatów. Naprzód przypuszczonym jest ambasador cesarza, dalej króla francuzkiego, a po nim króla hiszpańskiego, którego ambasador mieni się tylko posłem, a to dla tego, iż pełnomocnik tej korony nie może brać przodku przed pełnomocnikiem Francji. Najlepiej wychodzą na negocjacjach swoich w Polsce ci, którzy się odznaczają hojnością, bądź w częstowaniach, bądź w podarkach: wszakże na uwadze mieć należy, aby te częstowania i podarki szły stopniowo, to jest, nie trzeba nigdy dawać wszystkiego zarazem, iżby nadzieja tego, co się obiecało, spowodowało szlachtę do popierania sprawy dającego; o tyle bowiem na odebrane dobrodziejstwa pamięta, o ile się jeszcze innych spodziewa.

W samymże dniu elekcji, nim przystąpią do głosowania, padają wszyscy na kolana, i odśpiewują *Veni Creator*, błagając natchnienia Ducha świętego: po czem każde województwo daje swoje głosy; a gdy już wszystkie zebrano, arcybiskup gnieźnieński ogłasza wybranego króla: marszałkowie korony i xięztwa ogłaszają go również.

Po elekcji, prowadzą nowego króla, lub jego ambasadora, jeżeli król jest nieobecnym, do kościoła śgo Jana w Warszawie, dla zaprzysiężenia pactów conventów, właściwiej mówiąc ugody, którą Rzeczpospolita z królem swoim zawarła. Przytaczamy tu *Pacta Conventa*, które zaprzysięgli

Jan de Monluk (Monluc), Biskup Walencji w Delfinacie, na dniu 18 maja 1573 roku, w imieniu Henryka Walezjusza, obranego królem dojskim, a które tenże książę i Karol IX, król francuzki, brat jego, potwierdzili odpowiednią przysięgą dkonaną w wielkiej sali sądowego pałacu w Paryżu, w obecności ambasadorów, wyprawionych przez Rzeczpospolitą do Francji dla ofiarowania Henrykowi korony, którą tenże w rok później porzucił, spiesząc po dziedzictwo korony francuzkiej, osieroconej śmiercią bezdzietnego brata.

Pacta Conventa, układane zwykle przed Elekcją, z rozkazu senatu i szlachty, mało się różnią jedne od drugich, acz wolno jest narodowi cobydz w nich ująć, lub przydać.

Pacta Conventa ułożone dla Henryka Walezjusza.

I. Król nie będzie się mianował dziedzicznym, ani też kogobadz po sobie następcą wyznaczy.

II. Zachowa nietykalnie prawa i konstytucje ustanowione przez Rzeczpospolitą i warujące jej wolność elekcyi królów.

III. Zatwierdzi wszystkie traktaty pokoju, zawarte z obcymi xiążętami.

IV. Starać się będzie głównie o bezpieczeństwo i spokój państwa.

V. Zostawi Rzeczypospolitej zupełne prawo bicia monety i wszelkie ztadz korzyści.

VI. Bez przyzwolenia Rzeczypospolitej nie wyda wojny żadnemu xięciu, nie wprowadzi żadnych wojsk do królestwa, nie dopuści żadnych zaciągów żołnierzy, ani dozwoli, aby jakakolwiek część wojska krajowego w służbę obcych xiążąt przechodziła.

VII. Do swojej rady żadnego cudzoziemca, jakiejbądź kondycji nie przypuści, ani też cudzoziemcom urzędów, dostojństw i starostw rozdawać będzie.

VIII. Officerami mogą być tylko Polacy, Litwini, lub pochodzący z innych prowincji od Rzeczypospolitej zależnych.

IX. W pułku nawet gwardji królewskiej, stopnie oficerskie zajęte być tylko mogą przez Polaków lub Litwinów; a pułkownikiem może być tylko szlachcic polski, który przysięgnie na wierność Rzeczypospolitej.

X. Wszyscy oficerowie podlegli będą władzy sądowej marszałków.

XI. Król nie może zawierać związków małżeńskich, tylko stosując się do tego, co przez dawne konstytucje ustanowionem zostało i zasiągnawszy rady senatu; a księżniczka, którą poślubi przybędzie do Polski z takim tylko orszakiem, jaki senat przyzwolonym uzna.

XII. W expedycji spraw Rzeczypospolitej nie może się posługiwać pieczęcią własnego gabinetu.

XIII. Zaopatrzy wszystkie dostojeństwa Rzeczypospolitej i własnego dworu, nie dopuszczając, aby ich liczba zmniejszona była, ani też aby kto bądź które z nich sobie przywłaszczał.

XIV. Wyroki swoje i rozporządzenia wydawać będzie zasiągnawszy zdania senatorów i radców przy osobie jego zostających.

XV. Na utrzymanie swojego stołu innych mieć nie będzie dochodów nad te, które już Rzeczpospolita poprzednikom jego naznaczyła.

XVI. Nie powierzy jednejże osobie takowych urzędów, beneficjów i dostojeństw, które według dawnych postanowień, razem sprawowane i w jednymże ręku zostawać nie mogą.

XVII. W przeciągu sześciu miesięcy wszystkie niezajęte urzędy zapelní.

XVIII. Przed otwarciem sejmu, rozda niezajęte urzędy, beneficja i dostojenstwa osobom szlacheckiego rodu, odznaczającym się zasługą, gruntownym rozsądkiem i dojrzałym wiekiem.

XIX. Urządzi zgodnie ze swoją radą, wszystkie wojska piesze i konne tak, iżby Rzeczpospolita, ani cudzoziemskich żołnierzy potrzeby nie miała, ani na zbytne wydatki narażona nie była; i aby żołnierze, na żołdzie swoim przestając, szkody po wsiach nie czynili.

XX. Skarbcu, złożonego w Krakowie, uszczuplić nie może, ale go owszem starać się będzie pomnożyć.

XXI. Jeżeliby naród siły morskiej potrzebował, król nie uzbroi żadnych okrętów, bez przyzwolenia senatu i szlachty.

XXII. Nakoniec, wszystkie ludy Polski, Litwy, a w ogólności wszystkich prowincji od Rzeczypospolitej zależnych, we wszystkich ich prawach, przywilejach i wolnościach, jakiej-bądź natury utwierdzi.

Oto jest forma przysięgi, którą król po swojej Elekcji składa, a którą w dniu koronacji ponawia:

•My.... Elekcyjny król Polski, W. Xiążę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Podlaski, Inflancki, Smoleński, Siewierski i Czerniechowski, przyrzekamy Bogu Wszechmogącemu i przysiegamy na święte Ewangelje Jezusa Chrystusa, dotrzymać i wypełnić wszystkich warunków, umówionych przy naszej Elekcji, przez naszych ambasadorów, z Ichmość panami senatorami i posłami Polski i Litwy, a zaprzysiężonych przez naszych ambasadorów, dochowując takowych we wszystkich zastrzeżeniach, punktach, artykułach i opisach, tak iżby szczegół nie ubliżał ogółowi, ani ogół szczegółowi; które to wszystkie rzeczy przyrzekamy zatwierdzić naszą przysięga w dniu naszej koronacji.

Król polski, przed koronacją mianować się jedynie może królem wybranym; władza królewska bowiem przyznana mu jest dopiero w chwili koronacji; dla tego też od Elekcyi aż do koronacji, noszą przed nim laskę na dół spuszczoną, kiedy przeciwnie potem trzymają podniesioną w górę; nie może używać wielkiej pieczęci państwa, szafować beneficjami, rozdawać wakujących urzędów ani też w imieniu swoim otwierać sądów zawieszonych od początku bezkrólewia, aż dopiero po swojej koronacji.

Obrzęd ten dopełnia się zwykle w kościele katedralnym w Krakowie, w dniu przez króla oznaczonym. Dniem wprzód odbywa się pogrzeb zmarłego króla, w kościele św. Stanisława, w czasie którego, marszałkowie swoje laski, a kanclerze swoje pieczęci łamią o trumnę królewską ¹⁾.

¹⁾ Helm, tarczę, miecz i drzewo na ziemię uderzono, Kiryśnik upadł z konia, a zaś dygnitarze Zygmuntove pieczęci tłuką pieczętarze.

Pogrzeb Zygmunta I.

Obrzędy takowe miały miejsce przy wszystkich pogrzebach możniejszych panów i dochowały się aż do czasów ostatniego króla Stanisława — mamy tego dowód w Pamiętnikach Fr. Karpińskiego. Opisując on pogrzeb Józefa Potockiego hetmana W. k. w Stanisławowie, około 1750 r. powiada „....od drzwi kościelnych, aż do katafalku, na kroków kilkadziesiąt posadzka z tarcie umyślnie dana, ażeby bohaterowie wojskowi, na koniach wpadając, łoskotu więcej czynili... Wjeżdżali w największym końskim biegu wybrani rycerze po jednemu, i ten z nich kruszył kopią przy herbie będącym u nóg trumny hetmańskiej; inny łamał szpadę, inszy rzucał pałasz, inszy strzałę, inszy chorągiew, inszy buńczuk, inszy sztandar i t. d. każdy zaś złamawszy swoje narzędzie przy nogach trumny spadał z konia niby żał po hetmanie swoim udając; a dwom z tych bohaterów nie udało się wyrzucić skruszenia chorągwi i sztandaru, bo świece na katafalku porozrzucali; ale udał się lepiej niby żał i spadnięcie z koni, bo byli dobrze pijanymi....“

Po mszy żałobnej, odnoszą ciało nieboszczyka do jednej z kaplic katedralnego kościoła, obejmującego groby królów polskich.

Nazajutrz król udaje się do kościoła; Arcybiskup namaższa olejem świętym prawicę królewską aż po łokieć, jako też łopatki i czoło; po skończonej mszy św. arcybiskup podaje królowi miecz obnażony w prawą rękę mówiąc: *•Weź ten miecz, abyś nim osłaniał i dzielnie bronił kościół święty i wierne sługi jego.* Poczem, wielki chorąży królestwa przypasuje miecz do królewskiego boku, a król wydobywszy go z pochew, siecze nim powietrze cięciem krzyża w cztery części świata i złożywszy go na powrót w pochwę, przykłęka; arcybiskup wkłada mu koronę na głowę i podaje mu berło w prawą rękę, a jabłko złote w lewą; król siada na tronie wyniesionym w pośrodku kościoła i odspiewują *Te Deum*: następnie spowiada się arcybiskupowi i przystępuje do Stołu Pańskiego; arcybiskup błogosławi lud; a marszałek nadworny wykrzykuje donośnym głosem: *Niech żyje król!* Cały lud powtarza hucznie ten okrzyk; a tymczasem podskarbi koronny rozrzuca pomiędzy lud pieniądze, wszakże nie w wielkiej ilości.

Przed rozpoczęciem koronacyjnego obrzędu, król ponawia wykonaną przy Elekcyi przysięgę, w następującej formie: *•My Elekcyjny Król Polski, W. książę Litewski, Ruski i td. przierzekamy szczerze i przysiegamy przed Bogiem wszechmogącym i na święte Ewangelje Jezusa Chrystusa, zachowywać, utrzymywać, strzedz i wypełniać, we wszystkich warunkach i artykułach, wszystkie prawa, wolności, swobody, przywileje publiczne i prywatne wspólnemu prawu i wolnościom jednego i drugiego ludu nieprzeciwne; zarazem wszystkie prawa kościelne i świeckie, nadane prawowicie przez naszych poprzedników królów Polskich i wielkich książąt Litewskich,*



a przyznane przez wszystkie stany, w czasie bezkrólewia, wszystkim kościołom rzymsko-katolickim; baronom, szlachcie obywatelom i mieszkańcom nie bądź jakiego stanu i kondycji; nie mniej przez Pacta Conventa, spisane pomiędzy naszymi poprzednikami a stanami królestwa i w. księstwa litewskiego: przyrzekamy nadto dotrzymać wszystko co na sejmie elekcyjnym postanowionem było i wszystko co na sejmie koronacyjnym postanowionem być może; a gdybyśmy (od czego Bóg niech strzeże) w czemkolwiek przy sięgę naszą pogwałcili, zezwalamy, aby wszyscy mieszkańcy królestwa tego i wszystkich ziem naszych wypowiedzieli nam posłuszeństwo swoje i temże samem od zaprzysiężonej nam wierności rozwiązani zostali ¹⁾.

Wszystkie te warunki jawnie pokazują jak dalece władza królów ograniczona jest w Polsce.

VIII.

Religja i przesady.

Na Żmudzi, Rusi, w Inflantach i w niektórych innych polskich prowincjach bałwochwalstwo całkowicie dotąd wykorzenionem nie zostało; i znaczna część tych ludów żyje dotąd w pogańskiej ciemności. Na święty Jerzy, 23 kwietnia, składają ofiary bóstwa zwanemu Pergubry (Pergubrie), panującemu nad roślinami i siejbą; i w niektórych okolicach przywołują czartów i poświęcają im kozłów i składają też ofiary Puskatowi (Puscat), bóstwu lasów, błagając, aby im

¹⁾ Odtąd warunek ten co do słowa, we wszystkie Pacta Conventa wpisywanym był Niemcewicz.

wyjednał względy Markopola (Marcopol); bóstwa opiekuńczego szlachty, iżby ich panowie nie ujeli w większe poddaństwo nad te, w jakim ich dotąd trzymają. Xieża wymawiają temu bałwochwalcemu ludowi, że żony, prócz mężów, powinny mieć koadjutorów i obyczaj ten dochowywał się jawnie, aż do czasów Eugenjusza IV papieża, który wyprawił biegłych misjonarzy, dla opowiadania w tym kraju słowa bożego. Obyczaj takowy utrzymuje się dotąd, nie tylko w Polsce, ale i w niektórych innych okolicach Europy. Prawda, że te co go praktykują, nie potrzebują bynajmniej być poddawianymi w tej mierze, ani też przyzwolenia na to mężów swoich żądają.

Ludy te przyjęły wiarę Chrystusową w 964 r., pod panowaniem Mieczysława. W późniejszych czasach, nauka Lutra i Kalwina rozeszła się po kraju, mianowicie na Rusi i w Prusach. Znaleźć tu też można Ormjanów, Anabaptystów, Husytów, Adamitów,) Pikardów, Trynitarjuszów, Trydeistów, wierzących, że każda z trzech osób Trójcy świętej osobnym jest Bogiem: utrzymują oni również, że Bóg Ojciec, w czasach starego testamentu, rozkazał, aby Bóg syn wziął rządy nad światem ziemskim i niebiańskim, kiedy ogłosił prawo ewangelji i sakramenta ustanowił; i że od czasu jak Chrystus pan do nieba wstąpił, zostajemy pod rządem Ducha świętego, który wyłącznie zajmuje się nami i do którego jedynie należy rozpoznanie naszych złych i dobrych uczynków.

Prócz tych odszczepieńców, jest tu mnóstwo Żydów: ci są bardzo bogaci i używają wielkich przywilejów od czasu, jak im takowe król Kazimierz, nazwany wielkim, nadał przez wzgląd na pewną żydówką, nazwiskiem Ester, z którą

1) Adamici czyli Adamjanie naśladowali nagość Adama przed dokonaniem grzechu, utrzymując, że odzyskali stan niewinności, w którym Bóg Adama stworzył.

miał kilkoro dzieci, wychowując synów w religji katolickiej, a zostawiając matce staranie o córkach, wychowanych w Judaizmie.

Religja katolicka, rzymsko-apostolska, jako najczystsza, jest tu najwięcej upowszechnioną i panującą w tem rozległym królestwie, a że nikt do wyższego dostojęstwa podnieść się nie może, jeżeli katolikiem nie jest, osobisty interes i punkt honoru, niemniej jak poznanie prawdy, przyciągają codziennie na łono kościoła katolickiego pewną liczbę kalwińskiej i luterskiej szlachty.

Stan duchowny w wielkiem tu jest poważaniu, a szczególnie też mnichy, a to dla tego iż prawie sami obowiązki parafialnych dopełniają, czego proboszcze, bądź z niedbalstwa bądź z gnuśności czynić zaniedbują; a gdyby ci duchowni w rozmowach swoich nieco powściągliwsi byli, gdyby w swoich rozpustach więcej umiarkowania zachowali i z pierwszym lepszym nie zachodzili do karczmy, nie równieby większej jeszcze używali powagi.

Znajdziesz tu zakonników wszelkiego rodzaju, wyjąwszy tylko może Kartuzów i Minimów ¹⁾; a dochody niektórych klasztorów przenoszą o wiele dochody niektórych biskupstw we Francji. Kościoły są piękne i bardzo bogato przybrane: mówią jakoby o cudzie o pewnym ornatie, posiadanym przez Jezuitów we Lwowie, wyszytym całkowicie perłami i oszaczowanym na 40,000 talarów ²⁾.

Polacy w ogólności są bardzo nabożni: niegdyś szlachta, przy czytaniu ewangelji, dobywała do połowy szabel z po-

¹⁾ Ustanowił ich ś. Franciszek de Paula, Kalabryjczyk, a Syxtus IV zatwierdził w 1439 r.

²⁾ W kaplicy Jagiellońskiej, w katedrze Krakowskiej, pokazują ornat uszyty całkowicie z pereł: ma to być robota i dar królowej Jadwigi.

chew i wpuszczała je dopiero na Gloria tibi Domine, a to dla pokazania żarliwości swojej i gotowości nieustannej do stawania w obronie ewangelji; ²⁾ ale w miarę jak się chrześcijaństwo utwierdzało w Polsce, zwyczaj ten powoli zacierać się począł. W czasie podniesienia Najświętszego Sakramentu, wszyscy, tak mężczyźni jak kobiety, policzkują się i tłuką głowami o ławki, co niemal takież sam hałas robi, jaki u nas po kościołach, w czasie wieczornego nabożeństwa w wielkim tygodniu słyszyć się daje. W kościołach xx. Dominikanów odmawiają codziennie różaniec w polskim języku. —

Taki obraz cudzoziemcom przedstawiała Polska, kiedy Jan III życia swego dokonał.

²⁾ „Byłto znak — powiada Starowolski w Prawym Rycerzu (1648 r.) — iż gotowi są do gardł swoich bronić prawdziwej nauki wiary świętej.“